Rok VII. We Lwowie dnia 6. lipca 1899. Nr. 27.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 60 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 60 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Przegląd ustępów poetycznych w Biblii.

(Ciąg dalszy)

III.

NUMERI [1]).

(Fragment z »Księgi wojen«. — Strofy z pieśni ludowej. »Miszla« o mieście Hesebonie. – Pieśni prorocze Balaama).

W księdze napozór tak prozaicznej jak księga Liczb zawiera się przecież kilka ustępów poetycznych.

Opisując przejścia po pustyni do Ziemi obiecanej, Autor ksiąg świętych przetyka je jakby dla rozrywki wspomnieniami różnych piosnek, przywiązanych do owych miejsc, które wylicza.

5. Pierwszym z takich ustępów jest urywek jakiejś pieśni w R. 21. w. 14., o którym Mojżesz powiada, iż jest to wyjątek z »księgi wojen« (Sefer milchamoth). Urywek ten zawiera w sobie zaledwie 5. hemistychów, a początek jego:

»Jehowa eth waheb b'suphah
v'eth han'chalim Arnon etc.«

Niepodobna jednak ocenić jego wartości poetycznej, gdyż wykład jego hebrajski oraz przekłady tak Wulgaty jak Septuaginty i innych wręcz nie zgadzają się z sobą. Wiadomo tylko, że jest tu jakaś alluzya do potoku Arnon, (wpadający do morza Martwego), który stanowił granicę między Moabitami i Amorrejczykami.

6. Drugim takim urywkiem na temże miejscu (w. 17) jest piosnka ludowa o studni, wykopanej za Jordanem, której to piosnki autor przytacza 2 strofy:

»Ali beer änu-lah« i t. d.

Styl jej istotnie przypomina nieco styl naszych piosnek dożynkowych, weselnych i t. p. Przekład jej w bibliach jest dosyć zgodny:

»Wystąp studnio! śpiewajcież o niej:
studnię wykopały książęta,
wykopały hetmany ludu
z zakonodawcą, laskami swojemi«.

7. Trzeci urywek, nieco dłuższy, to pieśń o mieście Hesebonie. (tamże w. 27—30), którą Mojżesz nazywa »Miszla« t. j. przypowieść. W bardziej poetyczny sposób, w. 15. krótkich hemistychach, opisuje się w niej smutny los Moabitów zwyciężonych przez króla Hesebonu.

»Biada tobie, Moab!
zginąłeś ludu Chamosz,
Podał syny jego na uciekanie.
a córki w pojmanie« i t. d.

Najpiękniejszym atoli i większych rozmiarów ustępem poetycznym w tej księdze jest pieśń prorocza wieszcza Moabskiego Balaama w Rozd. 23. i 24., które krytycy biblijni a zwłaszcza Glaire (l. c) nazywa prawdziwym arcydziełem wymowy ze względu na te piękności wszelkiego rodzaju, którymi ona jaśnieje. Są tu właściwie 4. pieśni, składające się w jedną wspaniałą całość. (I. w R. 23. w. 7—10. zawiera 15 hemistychów. II. R. 23. w. 18—24. nieco dłuższa: 22 hemistychów. III R. 24. w. 3—9. mieści 25 hemistychów, IV. Ostatnia w R. 24. w. 15—24 najdłuższa wraz z dodatkami 28 hemistychów —).

Balak, król Moabski, przyzywa wieszcza swego Balaama (hebr. Bileam), każe mu wyjść na górę (wyżyny Baalowe), i ztamtąd przeklinać rozłożony u stóp jej obóz Izraelitów. Tymczasem Balaam Duchem św. natchniony, zamiast przeklinania poczyna mu błogosławić.

»Z najwyższych skał ujrzę go, a z pagórków oglądam go. Lud sam mieszkać będzie, a między narody nie będzie policzon. Kto przeliczyć może proch Jakóbów? i wiedzieć liczbę pokolenia Izraelowego« i t. d.

Ta pierwsza część mowy Balaama (R. 23. w. 7—10), zawierająca 15 hemistychów, jakkolwiek wzniosła i potężna, mniej wszakże od innych jest poetyczna.

Balak, oburzony tą mową, robi wymówki Balaamowi, i każe mu powtórnie iść na górę Fazga i ztamtąd znów przeklinać Izraela.

Na to Balaam wygłasza drugą część swojej wieszczby (R. 23. w. 19—24) i piękniej jeszcze niż wprzódy błogosławi Izraelitom.

Nie wiedząc, co począć na to, rozkazuje Balak w gniewie: »Ani go przeklinaj, ani błogosław«. I znów po raz trzeci każe mu wstąpić na górę, teraz na szczyt Fegor, zwróconą do puszczy, i ztamtąd przeklinać obóz Izraelitów.

Lecz Balaam, jak tylko ujrzał białe płótna obozu, ...

[1]) W. ks. Leviticus niema żadnego ustępu poetycznego.

»napadł nań Duch Boży« i począł się rozpływać w błogosławieństwach dla ludu Bożego.

»O jako piękne przybytki twoje Jakóbie, i namioty twoje Izraelu! Jako niziny gaiste, jako sady przy rzekach cieniste, jak namioty, które rozpiął Pan, jako cedry nad wodą«.

Ta część trzecia (R. 24. w. 3—9) ciągnąca się przez 25 hemistychów, jest najpiękniejszą częścią przemowy Balaama, najwięcej zawierającą w sobie poetycznych klejnotów.

Balak rozgniewany klasnął w ręce, każąc zaprzestać takiego wieszczenia, lecz Balaam nie słucha, i w niewstrzymanym pędzie wymowy wygłasza w końcu wielkie proroctwo o Zbawicielu:

„darach kochab mi-Jaakob"
Wynijdzie Gwiazda z Jakóba.

i ta ostatnia część proroctwa (R. 24. w. 15—24) długa 28 hemistychów, jest najwyższą co do natchnienia. (Dok. nast.)

Kazanie na niedzielę VIII. po Świątkach.

»Synowie tego świata roztropniejsi są od synów światłości. (Łuk. 16. 8).

Pewien włodarz był doniesion do pana, że go oszukuje i dobra jego rozprasza. Dlatego pan postanowił odprawić go ze służby. Wtedy ten włodarz mówił sam w sobie: cóż teraz uczynię? z czego będę żył? *Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę.*

Pan jego miał dłużników, którzy pobrali różne towary a nie zapłacili za nic, tylko zostawili kartki dłużne, jakoby weksle, — a te kartki były w rękach włodarza. Otóż włodarz namyśliwszy się postanowił dłużnikom pana swego pozmniejszać długi, aby za to, gdy będzie złożon z włodarstwa, przyjęli go do domów swych i aby mógł żyć między nimi. Wezwawszy więc jednego z dłużników spytał go: *wieleś winien panu memu?* A on rzekł: *sto barył oliwy.* Kupił był ten dłużnik u tego pana, (który jak widać posiadał oliwnicę, drzewa oliwne i z ich owoców oliwę wyrabiał), sto barył oliwy; nie zapłacił odrazu, lecz zostawił kartkę, na której było wyraźnie napisane: wziąłem sto barył oliwy, winienem za nią tyle a tyle. Włodarz rzekł mu: oto jest twoja kartka, twój zapis; weźmij ją, siadaj natychmiast, napisz inną, napisz: wziąłem pięćdziesiąt barył oliwy. — Drugiego dłużnika spytał: *a ty wieleś winien?* A on rzekł: *sto beczek pszenicy.* Rzekł mu: *weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt.* Tak sobie poczynił przyjaciół z dłużników pana swego; by gdy oddalon będzie ze służby, żywili go między sobą.

Był więc ten włodarz oszustem, przeniewiercą, złodziejem; oby katolik żaden nie był doń podobnym!

Ale czytamy w Ewangelii, że pan dowiedziawszy się o tych krętactwach i oszustwach swego włodarza, pochwalił roztropność jego: *pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił.* Trzeba tutaj rozumieć to słowo: *pochwalił.* Nie mówił z pewnością ten pan o swym włodarzu: dobrze zrobił, że mię oszukał. *Pochwalił* znaczy tutaj tyle, co *podziwiał.* Podziwiał ten pan przebiegłość swego włodarza; mówił zapewne o nim: a to lis, a to przebiegła sztuka, a to mistrz w krętactwie, — jak on to sobie poradził.

A Pan Jezus do tego dodaje: *synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości.* Te słowa wyjaśniają nam myśl dzisiejszego ustępu ewangelicznego. Nauka w nim zawarta jest, że jak synowie tego świata tj. ludzie źli, chcący obalić Królestwo Boże na ziemi są przebiegli w czynieniu złego: tak, jeżeli nie bardziej jeszcze, synowie światłości tj. ludzie dobrej woli, chcący służyć Bogu powinni być gorliwi i pomysłowi i niezmordowani w czynieniu dobrego.

W dzisiejszych czasach jak bardzo sprawdzają się słowa Pana Jezusa, że *synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości!* Ludzie bez wiary, przewrotni, chcący obalić Królestwo Boże na ziemi, jak są w złem przebiegli! Jeżeli n. p. chcą wydawać gazetę, by przez nią wiarę podkopywać, podburzać przeciw kapłanom, jątrzyć i szerzyć niezgodę w społeczeństwie: to jakoś i współpracowników piszących ją znajdą, i pieniądze na nią znajdą i dają ją za kilkadziesiąt centów na cały rok, przysyłają ją nawet takim, którzy jej nie prenumerują, a nawet takim, którzy jej wprost niechcą. Jak to umieją urządzać zgromadzenia, siarczyście przemawiać, obiecankami łudzić, lud tumanić! Jak to umieją się dowiedzieć o duchach niespokojnych we wsi lub w miasteczku, by przez nich w całej wsi, w miasteczku niepokoje robić, a w mętnej wodzie dla siebie ryby łowić! — A podczas gdy oni tak się krzątają, synowie światłości, ludzie z wiarą i uczciwi, zanadto są spokojni, za mało się ruszają, za mało się krzątają około szerzenia zasad dobrych i zdrowych. Pism uczciwych, owianych duchem wiary, duchem miłości Kościoła i Ojczyzny, za mało wychodzi, a te które wychodzą za mało mają współpracowników piszących i bardzo mało prenumeratorów, dlatego są za drogie i nie mogą się należycie rozwinąć. Wieców, zgromadzeń uczciwych, w duchu katolickim, za mało się urządza i mało jest mowców ciętych, którzyby na nich skutecznie występywali. W sen katolicy popadają, dopuszczając, że nieprzyjaciel sieje kąkol między pszenicę.

Skoro więc Pan Jezus w tej Ewangelii nas katolików zawstydza, że nie jesteśmy tak gorliwi w czynieniu dobrego, jak synowie ciemności są przebiegłymi do czynienia złego; przemówię dziś *o gorliwości w dobrem,* byśmy ją w sobie ożywili.

Gorliwość w czynieniu dobrego jest nam koniecznie potrzebną, to będzie uwaga I., w jakim kierunku osobliwie ta gorliwość w naszych czasach ma się rozwijać, to będzie uwaga II. w tej nauce.

Zdrowaś Marya.

I

Powinniśmy być gorliwi, a nie oziębli w służbie Bożej! Pan Bóg mówi: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej.* Nie połową tylko serca, połową sił naszych, połową zapału winniśmy służyć Bogu i sprawie Bożej! — Pan Jezus mówi: *przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?* (Łuk. 12, 49) Ach, jak małej liczby ludzi serca goreją tym ogniem miłości Bożej! — Mówi też Pan Jezus: *Kto nie jest ze Mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.* (Łuk. 11, 23). Katolikowi nie wolno myśleć sobie: niech się dzieje na świecie, co chce bylebym ja miał spokój; kto nie pracuje z zapałem dla chwały Bożej, ten pracuje przeciw chwale Bożej.

Grozi też Pan Jezus tym, którzy są oziębłymi w służbie Jego. W objawieniu św. Jana Pan Jezus mówi: *Iżeś letni, a ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust Moich.* (Obj. 3, 16) Jak letnia woda ustom nie miła i wstrętna, tak niemiły i wstrętny Panu człowiek, który czyni sprawę pańską leniwie, czyni ją zdradliwie, a *przeklęty, kto czyni sprawę Pańską zdradliwie.* (Jer. 48, 10).

Powiedział też Pan Jezus przypowieść, przez którą okazał, jak miłą Mu gorliwość w służbie Jego, a jak się brzydzi gnuśnymi. Pewien człowiek, tak mówił Pan Jezus, *precz odjeżdżając wezwał sług swoich i dał im majętności swoje. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia, i wnetże odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił nimi i zyskał drugie pięć. Także i ten, który wziął był dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi, i skrył pieniądze pana swego. A po niemałym czasie wrócił się pan*

onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu pan jego: *dobrzeć sługo dobry i wierny iżeś nad małem był wierny, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego. I przystąpił też, który był dwa talenty wziął, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenty: otom drugie dwa zyskał.* Rzekł mu pan jego: *dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wierny nad małem, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego. A przystąpiwszy też, który był jeden talent wziął, rzekł: Panie, wiem iżeś jest człowiek srogi, żnierz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozprószył. a bojąc się odszedłem i skryłem talent twój w ziemię: oto masz co jest twego. A odpowiadając pan jego rzekł mu: sługo zły i gnuśny, wiedziałeś, że rznę gdziem nie siał i zgromadzam gdziem nie rozprószył: miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, a ja przyszedłszy przynajmniej byłbym swe odebrał z lichwą.* A odwróciwszy się do innych sług rzekł pan: *tego niepożytecznego sługę wrzucić do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* (Łuk. 25, 14—30). Otóż wieczne wesele w domu Bożym, to będzie nagrodą gorliwych o chwałę Boga; ciemności zewnętrzne, płacz i zgrzytanie zębów to część tych, którzy czynią sprawę Pańską leniwie, zdradliwie!

II.

I cóż mamy czynić z gorliwości o chwałę Bożą? Nie będę mówił, w jakim kierunku dzisiaj winni rozwijać gorliwość swoją kapłani albo osoby na bardzo wysokich stanowiskach postawione; ale powiem kilka słów o tem, w jakim kierunku ogół prawdziwych katolików, synów światłości, ma w tych czasach szczególniej gorliwość swą rozwijać.

Starajmy się o ozdobę domów Bożych, aby nasze kościoły pięknością swoją, blaskiem swym pociągały do siebie a zawstydzały nieprzyjaciół krzyża, aby też ci, którzy po nas żyć będą, wiedzieli, że nie wszyscy, którzy w tych czasach żyli, powstawali przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, że miał Bóg w tych czasach i chwalców swoich. Umiłujmy z Psalmistą ozdobę domu Bożego, nie żałujmy grosza naszego, ofiar naszych na kościoły, ołtarze, szaty i naczynia święte!

Przyczyniajmy się, każdy podług możności swojej, do tego, by nabożeństwa z największym przepychem były odprawiane. Na uroczystych nabożeństwach niech uroczyście występują Bractwa kościelne, Cechy, Stowarzyszenia katolickie, Ochotnicze straże ogniowe, Szkoły, Zakłady z chorągwiami, światłem, pacholęta w komeżkach, panienki w bieli; niech się zawstydzą i zgrzytają zębami synowie ciemności, widząc, że Bóg cześć odbiera *Młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi niech imię Pańskie chwalą.* (Ps. 148, 12), by się wywyższyło imię Jego!

W dzisiejszych czasach, kiedy synowie ciemności z taką przebiegłością i zaciekłością starają się odciągnąć lud od duchowieństwa, wiedzą, że jeżeli lud przestanie kapłanów czcić i im ufać, to też wnet przestanie do kościołów chodzić i straci wiarę — i dlatego kapłanów oczerniają, biskupów i kapłanów, publicznie lżą, szkalują, na swych wiecach wołają im »hańba«, na swych wiecach publicznie odmawiają posłuszeństwa biskupom: w tych smutnych czasach synowie światłości powinni zwartym szeregiem stanąć przy duchowieństwie. Wszystkie stany, z których się społeczeństwo składa, powinne stanąć przy duchowieństwie i gdyby tak stanęły, duchowieństwo stałoby się wnet tym cementem łączącym wszystkie stany, obręczą, wszystkie warstwy społeczeństwa łączącym w jedną całość. Każdy wierny dzisiaj powinien mieć tę odwagę i w prywatnych rozmowach i publicznie na wiecach i zgromadzeniach wyznawać się wiernym i posłusznym synem Kościoła, Ojca św. Biskupom, kapłanom, jako pasterzom swoim oddawać cześć należną, przed napaściami ich bronić.

Na zgromadzeniu, które zwołali wichrzyciele, na którem lżono kapłanów, może tylko kilkunastu wiecowników wołało im »hańba«; inni, a może było was kilka tysięcy, staliście zarumienieni od wstydu, z oczyma w dół spuszczonemi, sumienie tak was gryzło, że nie śmieliście jeden drugiemu spojrzeć w oczy. I dlaczegoż nie zdobyliście się na odwagę i nie krzyknęliście: niech żyje Ojciec św., niech żyją nasi Biskupi, niech żyją nasi kapłani!? Czyż nie są synowie ciemności roztropniejsi w rodzaju swoim od synów światłości?

Gorliwość, którąśmy powinni pałać dla sprawy Bożej, nie powinna nas dopuszczać, byśmy się usuwali od polityki, chociaż synowie tego świata tak bardzo pragną, by się katolicy a zwłaszcza kapłani, usunęli się od polityki, bo wtedy oni łatwiejby cały świat zawojowali. Wołają: ksiądz do brewiarza! Tak samo radziby wołać, ale się wstydzą: inni katolicy do różańca! — by oni sobie podczas tego brewiarza i różańca, co chcą mogli robić. A tymczasem i na brewiarz jest czas i na różaniec jest czas i na dopilnowanie spraw publicznych winien i musi się znaleść czas. Dobrzy katolicy nie powinni dopuścić, by do Rad gminnych, do Rad powiatowych, do Sejmu krajowego, do Rady Państwa wchodzili ludzie zasad niepewnych, którzyby mogli czynić sprawę Pańską zdradliwie! Można wybierać szlachcica i nie—szlachcica, człowieka w czarnym surducie i człowieka w białej płótniance, ale tylko prawego katolika, który nietylko mówi, że jest dobrym katolikiem (tak mówi bardzo wielu, gdy im potrzeba), ale który żyje prawdziwie po katolicku, jest wiernym synem Kościoła i swych w kościele pasterzy! W czasie wyborów do ciał prawodawczych powinni szczególniej wszyscy katolicy skupić się około swych Biskupów i kapłanów; jacy będą posłowie, takie będą prawa; ileż to razy niedbalstwo i ospałość katolików w czasie wyborów stało się powodem, że skutkiem uchwał ciał prawodawczych rozsrożyło się prześladowanie przeciw Kościołowi!

Ponieważ synowie tego świata, którzyby radzi Boga strącić z Jego tronu, doprowadzili do tego, że w niektórych krajach nietylko niewolno księdzu chodzić do szkoły uczyć katechizmu, ale nadto w żadnej książce szkolnej nie jest ani wymienione nigdzie to imię *Bóg* (to posłowie przez ludność wybrani albo ministrowie z ich partyj pouchwalali takie prawa); prawi zatem katolicy powinni rozwinąć wielką gorliwość w tym kierunku, by dzieci odbierały katolickie wychowanie. Krótko tylko wspominam o tem, że powinniśmy w Sejmie i Radzie Państwa starać się o to, by Kościołowi przywrócono większy wpływ na szkoły; krótko wspominam o tem, bo to rozumieją tylko ci, którzy lepiej znają sprawy publiczne. Ale za to tem głośniej wołam na rodziców: wychowujcie wasze dzieci prawdziwie po katolicku! niech wasze dzieci co dzień mówią pacierz rano i wieczór! Wieczór niech codzień cała rodzina mówi wspólnie pacierz, jak tego wymagają Ustawy Bractwa Najśw. Rodziny, które to Bractwo oby objęło świat cały! niech wasze dzieci co niedzielę i święto, a ile możności i w dnie powszednie słuchają Mszy św.! niech wasze dzieci chodzą do spowiedzi i Komunii św. co miesiąc, a jeżeliby nie można co miesiąc, najdalej co dwa miesiące! niech wasi synkowie umieją służyć do Mszy św.! niech wasze córeczki na procesyach rzucają kwiatki na drogi, któremi ma być niesiony N. Sakrament! niech każde wasze dziecko ma swoją własną książkę do modlenia i swoje własne paciorki różańcowe! uczcie wasze dzieci kapłanów czcić, kapłanów miłować! choćby nawet który kapłan błądził, nigdy przy waszych dzieciach nie wyrażajcie się źle o kapłanach! Bójcie się, by wasze dzieci nie przyłączyły się kiedy do szeregu wichrzycieli, nieprzyjaciół Boga, chcących z tronu strącić Boga!

A wreszcie, ponieważ synowie tego świata, nieprzyjaciele Boga, dzisiaj osobliwie za pomocą złych książek i złych gazet szerzą waśń społeczną a nienawiść Boga, gorliwość chrześcijańska wymaga od nas, byśmy się starali szerzyć dobre książki i dobre gazety. Pewien biskup i kardynał, bardzo uczony, bardzo świątobliwy i bardzo gorliwy, powiedział, że sądzi, że św. Paweł, gdyby dzisiaj żył, byłby za-

pewne redaktorem jakiego dziennika, by przez ten dziennik szerzyć zasady katolickie, wiarę i przywiązanie do Kościoła! Niewolno ci kupować, prenumerować i czytać książek i gazet, które wydają wilcy w owczej skórze, by rozpraszać owce Chrystusowe! Biada ci, jeśli nie umiesz poznać się na wilkach w owczej skórze i jeśli niemasz nikogo, ktoby ci na to oczy otworzył! Na szerzenie książek i gazet dobrych nie żałujmy grosza! Prenumerujcie gazety prawdziwie katolickie, nie dajcie im upadać!

Wskazałem wam kierunki, w jakich się ma rozwijać gorliwość nasza o chwałę Bożą. Niestety, dla braku czasu nie dość wyczerpująco je wskazałem! Niechaj Duch św. zapali serca wasze miłości Swej ogniem, by roztropność złych w czynieniu złego nie była większą od gorliwości waszej do czynienia dobrego! *Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem* (Rzym 12. 21.) Amen.

Ks. K. F.

Kronika Kościelna.

50-letni jubileusz pierwszego stowarzyszenia czeladzi katolickiej w Kolonii. — Dwa okólniki ministeryum oświaty i wyznań. — † Ks. Prałat Knab. — Kongres eucharystyczny w Lourdes. — Uroczystości w Anton. — Nowi biskupi i kardynałowie. — Masońskie ministeryum we Francyi — Kongres maturzystów. — *Kuryer* przeciw *Ruchowi*

Piękną a nader swym wspaniałym przebiegiem charakterystyczną uroczystość 50 letniego jubileuszu istnienia, obchodziło stowarzyszenie czeladzi katolickiej w Kolonii. Założyciel katolickich stowarzyszeń rzemieślniczych Adolf Kolping ur. w r. 1813, był do 23 roku życia szewcem, potem wziął się do studyów gimnazyalnych i ukończywszy je dzięki żelaznej wytrwałości i pracy wstąpił na teologię. W r. 1846, został wikarym w Elberfeldzie i tam spróbował po raz pierwszy zgromadzić czeladników katolickich w stowarzyszenie, mające na celu zastąpić im dom rodzinny, dać miejsce pożytecznej i uczciwej rozrywki, podczas wędrówek gościnę, a i swoich i obcych odciągnąć od szynków, zepsucia i radykalnej propagandy. W trzy lata później przeniesiony do Kolonii, Kolping ufundował pierwszy właściwy *Gesellen-Verein* i dla tego półwiekowy jego jubileusz był zarazem jubileuszem wszystkich stowarzyszeń czeladzi katolickiej na całym świecie.

Obok towarzystwa Ś. Wincentego, tow. Rozkrzewiania Wiary i bractw religijnych, Związek stowarzyszeń czeladzi katolickiej stał się jedną z najpotężniejszych ozganizacyi katolickiego ducha. Wspólnością myśli i uczucia powszechnego Kościoła owiana, organizacya ta objęła prócz Niemiec i Austryi wszystkie niemal kraje Europy a na wzór jej choć w nieco odrębnych formach powstały podobne organizacye we Francyi i Włoszech. W r. 1895. stowarzyszeń czeladzi należących do Centralnego Związku było 974 z 243 własnemi domami i 80.000 członków, nie licząc wielu stowarzyszeń podobnych, oddzielnych od Związku, jak nasza *Skała* lwowska i inne polskie stowarzyszenia podobne. Samo kolońskie stowarzyszenie liczyło przeszło 1000 czynnych członków i 400 nadzwyczajnych, żonatych uczestników a w ciągu swego istnienia dało ono 60.000 uczestnikom gościnę i opiekę, dając ochronę ich kieszeni zdrowiu i duszy. Jaki zaś wpływ ta opieka wywiera na młodzież rzemieślniczą, jak ją strzeże od marnotrawstwa i zepsucia, dowodem fakt, że w r. z. członkowie jednego tylko kolońskiego stowarzyszenia złożyli w kasie 40.000 marek oszczędności.

Na uroczystość jubileuszową zebrało się do Kolonii 9000 rzemieślników z 300 stowarzyszeń. Więc z Wiednia, skąd prezes austryackiego Związku kardynał Gruscha przysłał serdeczny list i hojną ofiarę a delegaci przynieśli swój przepyszny, kosztowny sztandar; dalej z Londynu, Paryża, Brukselli, Amsterdamu, Budapesztu nie licząc mnóstwa innych miast z Niemiec, Austryi, Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i Francyi. Nie spotkaliśmy się z wzmianką o udziale choćby listownym naszej *Skały* — a szkoda wielka, bo katolickie stowarzyszenia winny w ścisłej łączności z ruchem katolickiem, zostawać jeśli chcą panującą u nas martwotę ożywić: specyalnie zaś Skała, zorganizowana przez swych założycieli Najd. Arcypasterza i czcig. X. kan. Odelgiewicza, ściśle wedle typu stowarzyszeń Ojca Kolpinga i w ich duchu powinna duchowi temu pozostawać wierną i solidarność z podobnemi stowarzyszeniami manifestować.

Uroczystości jubileuszowe w Kolonii były wprost imponujące. Po wieczornem wstępnem zebraniu odbyło się nazajutrz 25. czerwca uroczyste nabożeństwo w kościele Minorytów, (gdzie znajduje się grób Kolpinga) celebrowane przez zasłużonego wielce około stowarzyszeń czeladzi w Saksonii X. biskupa Wahla z Drezna. Następnie we wspaniałej sali Gürzanichu odstąpionej przez miasto, zebrała się część uczestników — 4000 — bo dla wszystkich brakło miejsca. Na estradzie zajęli miejsce radni Kolonii z burmistrzem na czele, delegat rządowy, biskupi, posłowie i t. d. Pierwszy powitał zebranych generalny prezes wszystkich stowarzyszeń czeladzi, X. Schaeffer, po nim w imieniu rządu bardzo ciepło i serdecznie podniósł zasługi stowarzyszeń czeladzi dla państwa i społeczeństwa wyższy radca rządowy Fink, wręczając jako dowód uznania monarszego dla prezesa i całego stowarzyszenia X. Schaeferowi order Orła czerwonego. Dalej imieniem miasta witał zebranych starszy burmistrz Becker a zakończył świetną przemową biskup Wahl.

Popołudniu uszykował się wspaniały pochód 10.000 uczestników, przeszło 300 stowarzyszeń z ich sztandarami, dążący do tumu gdzie odbyło się nabożeństwo pontyfikalne i poświęcenie nowego sztandaru, wieczorem zebranie towarzyskie i iluminacya miasta. Tak to organizują się, żyją i działają katolicy na Zachodzie. A my?

Ministeryum wyznań w Wiedniu wydało świeżo dwa rozporządzenia, z których jedno do Galicyi nie odnosi się, ale dla austryackich prowincyi stanowi poważny krok naprzód, drugi uważać można słusznie za przygotowanie do przywrócenia egzaminu dojrzałości z religii. W Austryi rekolekcye szkolne były skasowane za centralistycznych rządów; obecnie rząd nakazuje przywrócić je, co prawda w bardzo niedostateczny sposób, bo nie dając jak u nas wolnych dni ale używając do tego wolnego dnia dyrektorskiego i niedzieli i urządzając rekolekcye w ostatnich dniach przed wielkanocnemi feryami. U nas jest pod tym względem daleko lepiej, Rada szkolna bowiem daje nam trzy dni wolne a od lat kilku zezwala na dowolny ich wybór. Z czasem i w Austryi do tego przyjdzie.

Rozporządzenie o obowiązkowym udziale katechetów w egzaminie dojrzałości i o ich uprawnieniu do głosowania jest i u nas krokiem naprzód. Dotąd bowiem mieli katecheci tylko prawo do tego, a tłumaczono to prawo rozmaicie. Ponieważ jednak obowiązek nałożony obecnie przez ministeryum jest niewątpliwie uciążliwy, godziłoby się, aby na równi z egzaminatorami katecheci mieli sobie przyznaną remuneracyę odpowiednią za siedzenie przy egzaminie przeciętnie po dziesięć do dwunastu godzin dziennie.

Charakterystycznem jest oburzenie wywołane obu rozporządzeniami, choć naprawdę są one tak bardzo niewinne. W czułej zgodzie podają sobie ręce husyckie *Narodni Listy* z *Nową Pressą* ażeby rzucać gromy na *sksiężenie* szkoły i biadać nad nowemi pokoleniami, które niewątpliwie zostaną najokropniej opętane klerykalizmem pod wpływem rekolekcyi. Niestety, z żalem przyznać trzeba, że ani rekolekcye doroczne, ani matury z religii a tem mniej udział księdza przy egzaminie nie wystarczą do »sklerykalizowania« młodzieży. Galicya od szeregu lat ma jedno i drugie a jednak nasza młodzież idzie na lep *Promienia* i socyalistów a po maturze zazwyczaj dopiero przed ślubem po raz pierwszy się spowiada. Najlepszy katecheta nie poradzi sobie z młodzieżą i nie wszczepi w nią »klerykalizmu« jeśli przeciw niemu wciąż działać będzie solidarnie antykatolickie grono profesorskie, podejrzliwy i niechętny dyrektor, obojętna lub wroga dla religii rodzina. U nas o tyle lepiej niż

w innych prowincyach, że przynajmniej nie bywa zazwyczaj wprost wrogiego przeciw księżom działania w wśród nauczycielstwa, choć nie ma też i poparcia katechety. W szkołach średnich na zachodzie monarchii, przejętych duchem Dittesa i bezwyznaniowej pedagogii, jest gorzej i dopóki duch ten się nie zmieni a całe wychowanie nie będzie przejęte jednolitym katolickim nastrojem, młodzież wychodzić będzie z gimnazyów bez wiary a co rekolekcye posieją, wyplenią prędko nauczyciele i koledzy. I dla tego rozporządzenie ministeryalne powitać należy jako dodatni objaw, dowodzący dobrej woli, ale katolicy austryaccy dążyć popowinni wytrwale do gruntownej reorganizacyi szkół średnich a zwłaszcza gron nauczycielskich, jeżeli w przyszłości nie mają się powtarzać takie skandaliczne objawy solidarności koleżeńskiej, jak wiązanie się po gimnazyach maturzystów pod słowem honoru, że po maturze wystąpią wszyscy z katolickiego Kościoła

W Monachium zmarł dzielny i wytrwały bojownik za prawa Kościoła i jeden ze zdolniejszych katolickich publicystów X. prałat Knab. W największym żarze kulturkampfu był on redaktorem ludowego pisma *Volksfreund* w stolicy Bawaryi i za energiczną obronę wiary skazany został na różne kary, między innemi na cztery miesiące fortecy. Zmuszony usunąć się z Niemiec, wydawał w Wiedniu »Austryacką konserwatywną korespondencyę«, został wybrany posłem do dolno-austryackiego sejmu i wymownie w nim walczył o szkołę wyznaniową, broniąc równocześnie piórem i słowem tworzącej się większości parlamentarnej i polityki hr. Taffego. Zarówno ten ostatni jak Kardynał Arcybiskup Ganglbauer obdarzali go swem zaufaniem a na zjazdach katolickich niejednokrotnie X. Knab występował w charakterze arcybiskupiego delegata. Po uciszeniu się kulturkampfu, wrócił do Bawaryi, gdzie jego miłosierdzie i wysokie towarzyskie przymioty zjednały mu życzliwe przyjęcie.

W dniach 7—11 sierpnia odbędzie się w Lourdes wielki kongres eucharystyczny, dwunasty z rzędu. X. Biskup Dutreloux z Liege wysłał już w tym celu zaproszenia i po porozumieniu z Biskupem dyecezyalnym z Tarbes rozwinął szeroką przygotowawczą działalność a Ojciec św. w brewe do kardynała Langenieux, Arcybiskupa z Rheims i delegata papieskiego na kongresie eucharystycznym w Jerozolimie zachęcił świat chrześcijański do udziału w podniosłej uroczystości. »Przez Maryę do Jezusa« — kult N. Panny tak w czasach naszych rozwinięty prowadzić musi do kultu P. Jezusa i to w najpiękniejszym kultu tego wyrazie: w czci Boskiego Serca w N. Sakramencie ołtarza.

W Lourdes spodziewają się olbrzymiego zjazdu podczas kongresu. — Daj Boże! ażeby wśród pielgrzymek z całego świata znaleźli się i pielgrzymi z dzielnic Królowej korony Polskiej. W każdym razie redakcya *Gazety kościelnej* reprezentowaną będzie na tem uroczystem zebraniu katolickiego świata przez jednego ze swych członków.

Ciche francuskie miasteczko Autun, niegdyś stolica biskupia genialnego dyplomaty ale bardzo ujemnej wartości człowieka i smutnej sławy apostaty, Talleyranda, było w tych dniach widownią wspaniałych uroczystości z podwójnego powodu: 900-letniego jubileuszu nadania przywileju noszenia pallium biskupom miejscowym oraz 25-letniej rocznicy konsekracyi biskupiej kardynała Perraud, obecnego pasterza dyecezyi. Miasto przybrało świąteczny wygląd, ustroiło się sztandrami i wieńcami z zieleni i kwiecia. U wejścia do biskupiego pałacu stanął wspaniały posąg Grzegorza wielkiego, podarowany przez kardynała Vaughana, otoczony francuskiemi i angielskiemi chorągwiami, przy katedrze posąg N. Serca P. Jezusa.

Uroczystości rozpoczęły się akademią muzyczno-literacką, potem nastąpiło rozdanie żywności ubogim miasta oraz wieczorne nabożeństwo w katedrze celebrowane przez sędziwego X. Roberta, biskupa Marsylii, w otoczeniu Arcybiskupów i Biskupów z Southwark w Anglii, z Besançon, z Annecy, z Nevers, z których ostatni, X. Lelong miał wspaniałą przemowę. Nazajutrz pontyfikował w katedrze w otoczeniu biskupów i całego kleru sam kardynał, będący chwałą francuskiego Kościoła i francuskiej kazalnicy, niemniej jak i zgromadzenia Oratoryanów a wyjątkowo w dzisiejszej Francyi wytrwałym, gorącym przyjacielem i obrońcą polaków.

Na drugim konsystorzu papieskim 22 czerwca prekonizował Ojciec św. Arcybiskupa Samniniatellego i prałata-protonotaryusza Nocellę na patryarchów łacińskich w Konstantynopolu i Antyochii X. Veira Mattos na Arcybiskupa Mityleny i sufragana patryarchy Lisbony, X. Viciro de Castro na Biskupa w Meliaporze w Indyach. X. Avon na biskupa w Gwadelupie i X. Astorga na sufragana Arcybiskupa w Santiago w Chili. Równocześnie ogłoszone zostały nominacye poprzednio dokonane Arcybiskupów w Santiago na Kubie, w Bradze w Portugalii, w Santa-Fe, w Torouto i w Oregonie w Ameryce północnej, w Alepie obrz. ormiańskiego, dalej cały szereg nominacyi biskupów dyecezyalnych i tytularnych dla Ameryki północnej i południowej, Portugalii, Hollandyi, Turcyi azyatyckiej obrządku ormiańsk. Irlandyi, Szkocyi, zachodniej Afryki i Azyi wschodniej, niemniej jak bliższe nam nominacye X. Rosentretera dla Chełmna i X. Biskupa Pelczara na przemyskiego sufragana.

Nowi kardynałowie włoscy i kuryalni objęli już swe tytularne kościoły w Rzymie i odbyli obowiązkowe recepcye. Bardzo uroczyście w obecności całej francuskiej kolonii w Rzymie, przedstawicieli instytutów naukowych i artystycznych Francyi, jak uczniów z Willi Medici (szkoła sztuk pięknych) i z pałacu Farnese oraz p. Nisard posła republiki przy Watykanie odbył swą installacyę X. Kardynał Matthieu w starożytnym dominikańskim kościele S. Sabiny, pełnym wspomnień S. Dominika i Lacordaire'a. Przyjęty przez generała zakonu S. Dominika, O. Fruhwirta, kardynał podniósł w pięknej przemowie nieustające i niezłamane znaczenie Francyi w rozwoju współczesnego życia katolickiego, jej niespożyte w tym kierunku zasługi i ofiary. W salonach ambasady odbyła się następnie uroczysta recepcya, a dla świata dyplomatycznego wydał ambasador na cześć nowego purpuratu oficyalny obiad. Podobnież w salonach ambasadora Merry del Val nowy hiszpański kardynał, wczoraj jeszcze skromny zakonnik kapucyn, O. Llavaneras przyjmował kardynałów, prelaturę i patrycyat rzymski oraz hiszpańską kolonię. Kardynał Casali del Drago przyjmował w swych apartamentach w pałacu Barberinich, kard. Cassetta — na kanonii N. P. M. Większej, kardynałowie Ciasca i Richelmy — w Propagandzie, Respighi i Portanova — w Pałacu Sant. Uffizio.

We Francyi »energiczne« ministeryum Waldeck-Rousseau z dwoma socyalistami w swem gronie rozpoczęło już swe posłannictwo. W programie jest przedewszystkiem uwolnienie sądowe ukochanego żydka Dreyfusa, nad którym organa paryskiego żydowskiego syndykatu wraz z pismami subwencyonowanemi na całym świecie przez Alliance israélite i lożę masońską (w tej liczbie i z naszem »Polskiem« Słowem) wylewały takie potoki łez, a teraz oddają się z jego powodu tak rozwydrzonym radościom. Dalej pójdzie nowe ograniczenie, szykanowanie, okradanie a może i skasowanie zakonów, które są kością w gardle i solą w oku masonom, nietylko francuskim ale i naszym oraz stopniowe ograniczenie wolności nauczania w katolickich prywatnych zakładach, a o ile czasu starczy, może i zupełne skasowanie wolności nauczania. Nie dość więc, że dziś już za państwowe podatki, opłacane przez katolików, państwo utrzymuje wyłącznie ateistyczne szkoły, nie dość, że wszelkiemi środkami jakie posiada, a tyle ich posiada, a także i gwałtem i bezprawiem krzyczącem o pomstę do nieba zmusza wszystkich urzędników swych i w ogóle ludzi od siebie zależnych do posyłania dzieci swych wbrew woli i zasadom do tych szkół bezbożnych; nie dość, że tysiącem szykan i utrudnień gnębi szkoły katolickie a egzamina rządowe dla ich uczniów robi trzykrotnie trudniejszemi niż dla własnych wychowanków — tego za mało. Trzeba znieść konkurencyę, trzeba po moskiewsku zniszczyć wszystko, co nie ma rządowego i masońskiego stempla. I ci ludzie nazywają się liberałami! O, faryzeusze, o hipokryci!

Na zakończenie parę uwag ze spraw bieżących.

Jedną z nich nastręcza nam wiec maturzystów, zainicyowany przez filię »Słowa Polskiego«, radykalny »Promień«. Celem tego zebrania było pochwycenie w sidła socyalistycznej partyi młodzieńców niedoświadczonych, łatwowiernych a przez szkołę dzisiejszą nie przygotowanych dostatecznie do zadań, walk i pokus w życiu. Wielka ztąd nauka dla nas, kapłanów, i wielki obowiązek: przygotowania, ostrzeżenia, zabezpieczenia młodzieży dorastającej przed sidłami jakie na nią zastawiają takie *Młodoście, Promienie* i *Zjednoczenia*, tacy Mokłowscy i Wyrostkowie, tacy Szczepanowscy, Wolscy Odrzywolscy — nawiasem mówiąc charakterystyczny dalszy ciąg spółki p. Zimy.

W jednym z ostatnich numerów *Kuryera lwowskiego* spotykamy się z gwałtownym artykułem wymierzonym przeciw *Ruchowi katolickiemu* z powodu zarzuconej przez ten ostatni »ludowcom« wyborczej kiełbasy. Na zarzut zrobiony agitatorom na rzecz p. Lewakowskiego, *Kuryer* odpowiada zaprzeczaniem namiętnem, brutalnem, ale rzeczowem. Pragnęlibyśmy gorąco, aby korespondent *Ruchu* podał ze swojej strony dowody, mogące to zaprzeczenie osłabić lub odebrać mu podstawę; pragnęlibyśmy dla tego, bo inaczej musielibyśmy przyznać *Kuryerowi* słuszność przeciw niemu jeśli nie co do formy to co do istoty rzeczy. Nie godzi się bowiem robić przeciwnikowi zarzutu i to poważnego zarzutu, nie mając czem go dowieść. Tylko niech nam będzie wolno spytać *Kuryera*, czy on nigdy zarzutów takich nie robił, czy nigdy nie rzucał na przeciwników błotem podejrzeń, których nie umiałby dowieść, czy specyalnie przeciw Kościołowi katolickiemu, księżom, a nieraz i świeckim niesympatycznym politycznym działaczom nie zamieszczał na swych szpaltach rzeczy, czci uwłaczających a fałszywych i dających się łatwo jako fałszywe stwierdzić? A jeśli tak, czy wolno mu za to samo oburzać się na drugich nawet w tym wypadku, gdyby korespondent *Ruchu* napisał nieprawdę a redakcya tę nieprawdę zamieściła? +

„Melius abundare, quam deficere".

Przysłowie to sprawdza się często »in cura animarum«, szczególniej gdy chodzi o zaopatrzenie umierającego na drogę wieczności. Stokroć lepiej dołożyć nieraz starań zbytecznych, niż zaniedbać czegoś, co prawdziwie potrzebnem i zbawiennem jest dla duszy w strasznym momencie śmierci. Następujący wypadek jest jaskrawą ilustracyą tej prawdy.

»Niedawno — pisze pewien młody kapłan — zawezwano mię do wsi dość odległej z wiatykiem. Pospieszyłem natychmiast: chora, dziewczyna lat 20, dobrego prowadzenia i religijna, przyjęła Komunię św. i Oleje św. z wielką pobożnością. W kilka dni zawezwano mię znów do niej: wysłuchałem jej spowiedzi — była to spowiedź dewocyjna z drobnych uchybień, popełnionych od ostatniej spowiedzi. Nie mija więcej jak parę dni, wzywają mię znowu do niej.

Było to w sobotę wieczorem; zmęczony całodzienną pracą, zabierałem się właśnie do wykończenia kazania na dzień następny — a tu droga do chorej daleka. Pokusa była silna: przecież ona już dwa razy zaopatrzona i to przed kilku dniami, stan jej się nie pogorszył — jutro po nieszporach pojadę, bo teraz brak czasu. Ale jakiś głos wewnętrzny szeptał: »melius abundare, quam deficere«. Gdy chodzi o przygotowanie chorego na drogę wieczności, nigdy dość uczynić nie można. A więc w drogę! Ale proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy zaraz na początku spowiedzi chora oświadczyła, że wszystkie jej spowiedzi od pewnego czasu, a nawet obie spowiedzi na łożu śmiertelnem były nieważne i świętokradzkie, bo zatajała na nich grzech ciężki contra sextum, który przed kilku laty popełniła. Dopiero teraz zebrała się na odwagę i wyznała ten grzech. Dałem jej rozgrzeszenie i Komunię św. — na drugi dzień nie żyła«.

Tyle z listu tego kapłana. Dwie nauki można z tego wypadku wyciągnąć. Pierwsze jak dziwnie i strasznie potrafi szatan opętać człowieka, kiedy nawet na łożu śmierci, w obliczu Sądu Bożego woli zataić grzech, niż wyznać go i otrzymać rozgrzeszenie. Ale i ta nauka dla nas, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie powinniśmy się ociągać z niesieniem pociech religijnych choremu, bo nie wiemy nieraz, ile każda chwila zwłoki, ile najmniejsza obojętność w tym względzie zaszkodzić może. Lepiej w tym względzie stokroć »abundare«, jak raz jeden »deficere«.

2. Ciekawe zdarzenie z tego samego działu duszpasterskiej pracy czytamy w ostatnim zeszycie linckiej *Quartalschrift*. Pewien kapłan niemały miał kłopot z jedną chorą staruszką. Pomimo, że stan jej był dość groźny, pomimo, że rodzina i sam kapłan przedstawiali jej potrzebę pojednania się z Bogiem — staruszka wciąż zwlekała: »jeszcze czas, jeszcze nie tak źle ze mną«. W końcu dała się namówić i przyjęła Sakramenta święte. Kapłan, którego dziwił i martwił ten upór osoby zresztą świątobliwej i uczciwej, zapytał ją po spowiedzi, dlaczego miała taką niechęć do pojednania się z Bogiem. »Ks. proboszcz X. bardzo się gniewał, gdy kto przyjął Sakramenta Święte, a potem wnet nie umarł, więc bałam się je przyjąć i czekałam aż zupełnie źle ze mną będzie« była odpowiedź staruszki.

Otóż ten proboszcz X. widocznie hołdował zasadzie »melius deficere, quam abundare«; obawiał się snać, by zbyt dobrze nie przygotował swych owieczek na drogę wieczności. Postępowaniem swojem zatwierdzał ten nieszczęsny przesąd, rozpowszechniony szczególniej u t. z. inteligencyi, że zaopatrzenie chorego, to już dekret śmierci, a może i jej przyczyna. A ilu chorych z jego parafii, czekając, aż będzie z nimi całkiem źle, umarło może bez Sakramentów Świętych? A o tem, że Sakrament ostatniego Pomazania daje ulgę w cierpieniach a czasem i zdrowie przywraca, o tej prawdzie wiary — to ów pasterz zupełnie chyba zapomniał. Rzadki to, Bogu dzięki, przykład niedbałego pasterza, ale jak szkodliwy.

Ks. Dr. A G.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 19. czerwca *Wydział centr.* odbył posiedzenie, na którem załatwiono zwykłe co kwartału sprawy Towarzystwa; w ich liczbie przyznano też stałą zapomogę X. Adolfowi Brandtowi emer. proboszczowi dyec. krakowskiej.

Dnia 20. czerwca odbyło się na probostwie N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie *Zgromadzenie delegatów*. O godz. 7. rano odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Towarzystwa, następnie wotywę na uproszenie pomocy Ducha św. Przy arcypasterskiem błogosławieństwie JE. N. ks. Arcybiskupa, które Zgromadzeniu przez ks. prezesa i trzech delegatów łaskawie udzielić raczył, rozpoczęto obrady, które trwały 6 godzin.

Obecni byli P. T. XX. delegaci *z dyec. lwowskiej*: Chmura Marceli, Gąsiorowski Ksawery, Jurkiewicz Józef, Kułakowski Wojciech, Lazarewicz Jan, Palczyński Grzegorz, Piaskiewicz Józef, Stopczyński Jan, Wołoszyński Franciszek, Zaremba Hipolit, Ziemiański Błażej; *z dyec. przemyskiej*: Broda Jan, Chmielowski Feliks, Fischer Karol, Koleński Antoni, Sarna Władysław, Sos Antoni, Sos Mateusz, Tenczar Antoni, Wenc Piotr; *z dyec: krakowskiej:* Bobek Andrzej. Nadto byli obecni wszyscy członkowie Wydziału centr. i kilku księży jako goście. Nieobecni delegaci przysłali usprawiedliwienie. Przewodniczył posiedzeniu ks. prezes a częściowo ks. Koleński. Ważniejsze sprawy, któremi się zajmowano są następujące:

1. Zatwierdzono wybory uzupełniające delegatów, z dyec. lwowskiej: XX. Cwynarskiego, Czajkowskiego, Gromnickiego, Jurkiewicza, Dr. Klossa, Lazarewicza, Dr. Lenkiewicza, Sienkiewicza, Zagórzyńskiego; z dyec. przemyskiej: Chmielowskiego, Koleńskiego, Sosa Mateusza, Dr. Waisa, Wenca; z dyec. tarnowskiej: Wilczkiewicza.

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z całorocznych czynności Wydziału centralnego i Wydziałów dyecezyalnych za czas od ostatniego Zgromadzenia delegatów.

3. Komisya delegowana do zbadania postulatów X. Tenczara odbyła poprzedniego dnia dłuższe posiedzenie i porozumiawszy się z Wydziałem centr., postawiła następujące wnioski, które Zgromadzenie delegatów przyjęło:

a) Zgromadzenie delegatów, opierając się na bardzo ścisłych i dokładnych obliczeniach ks. Tenczara, zachęca wszystkich członków należących do Towarzystwa, jakoteż nowowstępujących, ażeby, o ile na to statut pozwala, podnieśli we własnym interesie ilość udziałów do wysokości 5, a przynajmniej do 3; wtedy bowiem zapomoga stała może stać się dla nich wydatną i prawdziwie pomocną.

b) Unormowawszy inne kwestye stałych zapomóg, uproszono ks. Tenczara, aby na podstawie danych przez sekretaryat Towarzystwa, co roku układał spodziewaną wypłatę stałych zapomóg, jakoteż bilans dokładny przybliżonych strat i zysków przez obliczenie rezerwy udziałów, zestawienie rzeczywistej śmiertelności do spodziewanej rzeczywistej wypłaty.

4. Uchwalono skalę zapomóg stałych na r. przyszły, jak w latach poprzednich t. j. przyjęto 40% jako podstawę do obliczania zapomóg dla udziałów pięcioletnich; zapomogi te podnoszą się o $^1/_2$% (obliczalnie, czyli faktycznie o $^1/_4$%) za każdy dalszy rok, przez który udział leżał w kasie Towarzystwa.

5. Przyznano Wydziałom dyecezyalnym prawo wydania na doraźne zapomogi kwoty stanowiącej 80% od wkładek na doraźną zapomogę opłaconych.

6. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe z wydawnictwa Gazety Kościelnej i uchwalono wnioski Wydziału w sprawie udzielenia administracyi absolutoryum z przedłożonych rachunków, wyrażenia Redakcyi podziękowania za trudy i ofiarność położone około wydawnictwa Gazety, w sprawie funduszu zakładowego Gazety i sporządzenia ogólnego inwentarza.

7. Przy sprawozdaniu z funduszu prasowego wywiązała się dłuższa ożywiona dyskusya, poczem uchwalono popierać materyalnie i moralnie *Ruch Katolicki*, jako pismo stojące na gruncie prawdziwie katolickim i przeznaczono z funduszu prasowego 200 zł. jako subwencyę dla tego pisma.

8. Na wniosek komisyi rewizyjnej, która przeprowadziła szkontrum ksiąg i kasy, udzielono Wydziałowi absolutoryum za r. 1898. Komisya sprawdziła, że fundusze Towarzystwa są umieszczone w winkulowanych listach zastawnych Towarzystwa kred. ziem. w kwocie 26 600 zł. — w obligacyach funduszu propinacyjnego w kwocie 5.000 zł. a na książeczce kasy oszczędności 231 zł. 78 ct. — reszta dn. 19. czerwca 419 zł. 5. ct. znajdowała się w kasie podręcznej Towarzystwa. Do komisyi rewizyjnej na r. przyszły wybrano dotychczasowych członków.

Uchwalono budżet na r. 1900. w dochodach i rozchodach na 5.600 zł.

Polecono Wydziałowi upomnieć wszystkich członków zalegających z wkładkami a z końcem roku wykreślić tych, którzy za r. 1896 wkładek nie uiścili.

11. Postanowiono urządzić Zgromadzenie delegatów w r. przyszłym w Przemyślu a następne w Krakowie.

12. Wybrano ponownie do Wydziału centr. na 3 lata ustępujących z porządku XX: Dr. Bilczewskiego, Puchalskiego i Boczara.

13. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu budowy Sanatoryum dla kapłanów i kaplicy w Worochcie, o poczynionych staraniach u władz, uzyskanych i spodziewanych ulgach, zebranych na ten cel funduszach, poczem Zgromadzenie delegatów uchwaliło dalszą subwencyę na ten cel w kwocie 600 zł. z funduszu dobroczynnego dyec. lwowskiej.

Od Wydziału centr. Towarzystwa kapłanów
ul Skarbkowska 5.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Odznaczony expos. canon. ks. Ignacy Rybicki, inspektor szkolny w Dąbrowie.

Mianowani delegatami Ordynaryatu do Rad szkolnych okręgowych: ks. Piotrowski Michał w Skałacie a ks. Władysław Klecan w Rohatynie.

Ministerstwo W. i O. zatwierdziło na wniosek grona profesorów wydziału teologicznego we Lwowie, ks. Dra Jana Żukowskiego, prefekta semin. duchow. i katechetę gimn V., na docenta prywatnego teologii fundamentalnej i filozofii chrześcijańskiej, oraz na zastępcę profesora dla tychże przedmiotów.

Zrezygnował Ks. Królicki Antoni proboszcz z Kukizowa z beneficyum.

Administratorem w Kukizowie zamianowany ks. Jan Jachimowicz, wikaryusz tamtejszy.

Jurysdykcyę otrzymali: O. Duda Remigiusz z Zakonu OO. Franciszkanów we Lwowie i O. Ziemba Anioł z Zakonu OO. Karmelitów we Lwowie.

Dyecezya przemyska.

Nowowyświęceni księża zostali przeznaczeni: Bukietyński Teofil do Staromieścia, Bulichowski Stanisław do Błażowy, Cheiuk Teofil do Szebni, Dobrowolski Wojciech do Jasienicy, Kolasa Jan do Miechocina, Kruszyna Leon do Rudek, Krzyżak Wojciech do Krościenka, Łania Józef do Kańczugi, Majewicz Adolf do Grodziska, Mróz Jan do Milczyc, Nachajski Władysław do Wielowsi, Nikodemowicz Jan do Maydanu, Pawłowski Feliks do Gniewczyny, Sandałowski Edward do Głogowa, Sołtysik Józef do Komarna, Szarek Paweł do Jeżowego, Tomaka Wojciech do Połomyi, Żukiewicz Maksym do Dobrzechowa

Przeniesieni księża wikarzy: Floryan Stanisław ze Staromieścia do Gorlic, Majewski Antoni z Błażowy do Komborni, Garbacki Teofil z Komborna do Bukowska, Karaś Wojciech z Szebni do Sokołowa, Horowicz Stanisław z Sokołowa do Pysznicy, Szajer Michył z Jasienicy do Stobierny, Szurek Józef z Miechocina do Jodłowy, Kędra Władysław z Rudek do Stojaniec, Konieczko Antoni ze Stojaniec do Gwoźnicy górnej, Szkodziński Antoni z Pysznicy do Dylągowy, Strzelbicki Wacław z Dylągowy do Żmigrodu nowego, Nadgrodkiewicz Antoni ze Żmigroda nowego do Tamanowicz na ekspozytę, Materna Karol z Kańczugi do Górnego, Sierzęga Franciszek z Grodziska do Przeworska, Jasiewicz Tadeusz z Milczyc do Sądowej Wiszni, Szurek Tomasz z Wielowsi do Racławic, Hajduk Piotr z Racławic do Stanów, Turkiewicz Władysław z Maydanu do Grębowa, Bielawski Franciszek z Grębowa do Pysznicy, Kapinowski Tomasz z Pysznicy do Tarnawy, Turkowski Maurycy z Gniewczyny do Czukwi, Kołeczek Ignacy z Głogowa do Jasionowa, Mularczyk Jan z Komarna do Moszczenic.

Konkurs na probostwo w Dębowcu i Kołaczycach rozpisano rozpisano po raz wtóry z terminem do 31. lipca b. r.

Dyecezya tarnowska.

JE Ks. Biskup udzielił wyż. święceń: Subdyak. d. 24., Dyakonatu 27., Presbiteratu 29. czerwca następującym alumnom: Bach Jan, Dulian Jan, Klamut Michał, Moryl Floryan, Mucha Walenty, Pragłowski Jan, Ryza Józef, Skura Michał, Twardowski Jan, Zawiliński Zygmunt.

Przeniesieni: ks. Józef Dulian z Chełmu do Szczucina, ks. Franc. Mróz se Szczucina do Chełmu.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.